

Przyjedź, mamó, na przysięgę, zaproszenie wysłał szef.
Syn ci wyróś na potęgę, przyjedź - zobacz, twoja krew!
Syn ci wyróś na potęgę, przyjedź - zobacz, twoja krew!

Mundur na mnie, jak ulany, tęsknią do mnie ładne panny
i czekają, i wzdychają - och! i ach! - hej!
A ja mamie, proszę mamy, biję w dach!

Może będę na peronie i przywitam mamę sam,
albo spotkasz mnie w rejonie, pewnie warta będzie tam.
Albo spotkasz mnie w rejonie, pewnie warta będzie tam.

Bo u bramy, proszę mamy, stoi chłopak malowany,
jego spytaj - broń nabita, pytać strach... - hej!
Lecz on mamie, proszę mamy, bije w dach!

Służba cię na obiad prosi, kucharz dobrze o tym wie,
jakich miłych przyjmie gości. Co nam poda - to się zje!
Jakich miłych przyjmie gości. Co nam poda - to się zje!

Kucharz daje wciąż to samo, ale tremę ma przed mamą,
więc po zupie chciałby upiec nawet schab - hej!
Kucharz mamie, proszę mamy, bije w dach!

Na przysiędze - trudna rada - będzie sztandar, nie roń też
niech ci serce podpowiada, jaki żołnierz syn twój jest?
Niech ci serce podpowiada, jaki żołnierz syn twój jest?

Potem mamę cmoknę w rękę, poprowadzę, jak panienkę,
czy wierzyłaś, czy marzyłaś o tym w snach? - hej!
Wojsko mamie, proszę mamy, bije w dach!
Wojsko mamie, proszę mamy, bije w dach!